

OMLET ZE ZŁOTYCH JAJ. JAK CHÁVEZ ZABIŁ WENEZUELSKI PRZEMYSŁ NAFTOWY [ANALIZA]

Historia świata pełna jest wojen, konfliktów i niepokoju wywołanych chęcią kontroli nad złożami ropy, czy gazu. W pewnym sensie już chyba przywykliśmy do tego, że surowce energetyczne stały się dobrem wysokiego ryzyka. Pracownicy branży nie zawsze byli jednak wyłącznie ofiarami lub obserwatorami geopolitycznych układanek, zdarzało się i tak, że wysuwali się oni na pierwszy plan, biorąc na przykład udział w obalaniu rządzącej głowy państwa.

¡Viva la Revolución Bolivariana!*

Przyczyn wydarzeń z kwietnia 2002 roku należy poszukiwać już w końcówce lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, **kiedy rozpoczynała się tzw. rewolucja boliwariańska**. Jej początek datuje się na rok 1998, kiedy to **wybory w Wenezueli wygrał charyzmatyczny były podpułkownik wojsk spadochronowych Hugo Rafael Chávez Frías**. Domagał się on m.in. gruntownej reformy ustrojowej kraju, zmniejszenia różnic majątkowych oraz **sprawiedliwego podziału zysków z handlu ropą naftową**. Długofalowym celem Cháveza było zaprowadzenie porządku zwanego „socjalizmem XXI wieku”, stanowiącego hybrydę haseł głoszonych przez Simóna Bolívara oraz socjalizmu (przy krytyce jego sowieckiego wydania). W ruchu boliwariańskim mocne (choć wypaczone) były także akcenty związane z teologią chrześcijańską - Jezus Chrystus był przede wszystkim społecznym wyzwolicielem, zaś dopiero później, ewentualnie, Mesjaszem.

Szybko okazało się, że spełnienie rewolucyjnych obietnic oraz budowa „nowej, sprawiedliwej republiki” wymaga ogromnych nakładów finansowych. Zwłaszcza, że trzeba było spłacić „wzięte na kredyt” poparcie biedniejszych warstw społeczeństwa. **El Comandante, podobnie jak jego poprzednicy, skierował wzrok ku największemu bogactwu Wenezueli - ropie naftowej**. W tym miejscu warto zaznaczyć, że **ojczyzna Simóna Bolívara dysponuje największymi na świecie rezerwami tego surowca**. Według „BP Statistical Review of World Energy 2018” wynoszą one ponad 303 miliardy baryłek, czyli więcej, niż łącznie USA i Kanady. Dla porównania Arabia Saudyjska, uważana za naftowego potentata, dysponuje zasobami w wysokości 266,2 mld baryłek, natomiast cała Europa (w tym także Norwegia) ma do dyspozycji „zaledwie” 7,9 mld baryłek.

Kłopot polegał jednak na tym, że od początku rządów Cháveza, aż do roku 2004 notowania „czarnego złota” nie przekraczały 50\$ za baryłkę. **Szczególnie trudna była końcówka lat 90, kiedy zdarzało się, że cena spadała poniżej 10\$**. Dla państwa, które znany politolog Javier Corrales określał wówczas mianem „kraju w ruinie”, była to sytuacja niezwykle niebezpieczna. Zwłaszcza w obliczu hiperpopulistycznych zapędów nowego prezydenta, który nie kwapił się do reformowania gospodarki, za to chętnie rozdawał pieniądze na prawo i lewo. A zwłaszcza na lewo.

Chávez, rozprawiając przy tym o walce z amerykańskim imperializmem, podjął aktywne

działania na rzecz odwrócenia niekorzystnych tendencji na rynku ropy. Mocno zaangażował się w ożywianie OPEC oraz jego prace na rzecz podniesienia cen surowca. Z oczekiwanymi efektami tych manewrów związane były w pośrednio posunięcia prezydenta na krajowym podwórku.

Adelante Comandante!*

W 2000 r., po lipcowych wyborach, przyjęto ustawę zwaną *Ley Habilitante*. Korzystając z nadanych przez nią uprawnień w listopadzie 2001 prezydent wydał 49 dekretów mających na celu m.in. uwłaszczenie wenezuelskiej biedoty, zwiększenie produkcji rolnej, ochronę rybaków, czy wreszcie **zwiększenie wpływów z sektora naftowego. Ustawa o węglowodorach, która weszła w życie w styczniu 2002 podniosła podatki płacone przez międzynarodowe firmy z 16,6% do 30%**. Podjęto również działania zmierzające do zwiększania kontroli państwa nad całym sektorem wydobywczym, w tym naftowym gigantem spółką **Petróleos de Venezuela, S.A. - znaną szerzej jako PDVSA**. Odwrócono tym samym trend, który rysował się m.in. w czasach Rafaela Caldery, dopuszczającego częściową prywatyzację sektora.

W wyniku wprowadzenia dekretów znacząco wzrosło napięcie na linii rząd - szeroko rozumiana opozycja. Pod tym drugim terminem rozumieć należy wszystkie grupy, które potępiały politykę Cháveza z pobudek ideologicznych (jako nazbyt interwencjonistyczną), jak i partykularnych (obawiając się utraty wpływów lub pogorszenia statusu materialnego). **W grudniu 2001 doszło do tzw. strajku narodowego wspieranego przez Fedecámaras (organizacja pracodawców), Konfederację Robotników Wenezueli (CTV) oraz opozycję polityczną.** Zapoczątkował on serię mniejszych i większych protestów, których moment kulminacyjny miał nastąpić kilka miesięcy później.

Historycy dość zgodnie wskazują, że **momentem przełomowym, w którym nastąpiła niespotykana wcześniej mobilizacja przeciwników El Comandante, było zwolnienie kadry zarządzającej naftowym gigantem, PDVSA.** Spółka należała wówczas do ścisłej światowej czołówki i przez ekspertów wymieniana była jednym z **wśród takich potentatów jak amerykański ExxonMobil, czy Saudi Aramco.** Celem było jej całkowite podporządkowanie prezydenckiej administracji oraz wykorzystanie do finansowania rewolucji boliwariańskiej. Nie obyło się jednak bez ofiar i potężnego wstrząsu, który nieomal pozbawił Cháveza urzędu.

El Comandante nie przewidział, że jego działania zmierzające do przejęcia całkowitej kontroli nad PDVSA spotkają się z tak gwałtowną reakcją sił opozycyjnych, wspieranych przez tysiące pracowników spółki. **Czarę goryczy przelały decyzje z 7-8 kwietnia 2002 roku, kiedy ogłoszono dymisję 7 dyrektorów,** wśród nich byli: Juan Fernandez, Horacio Medina, Eddy Ramirez, Gonzalo Feijoo, Alfredo Gomez, Carmen Elisa Hernandez i Edgar Quijano. Sytuacja była o tyle kuriozalna, że **Chávez dokonał tego podczas telewizyjnego talk-show „Aló Presidente”, którego był gospodarzem.** Prawdopodobnie należał on do zamiłowanych fanów piłki nożnej, ponieważ- całemu przedstawieniu towarzyszyły okrzyki o „spalonym” i używanie... gwizdka.

Zwolnienia nie ominęły również kadry średniego i niższego szczebla, która została oskarżona o sabotowanie planów Cháveza w zakresie uzyskiwania energetycznej niezależności oraz działanie na szkodę PDVSA.

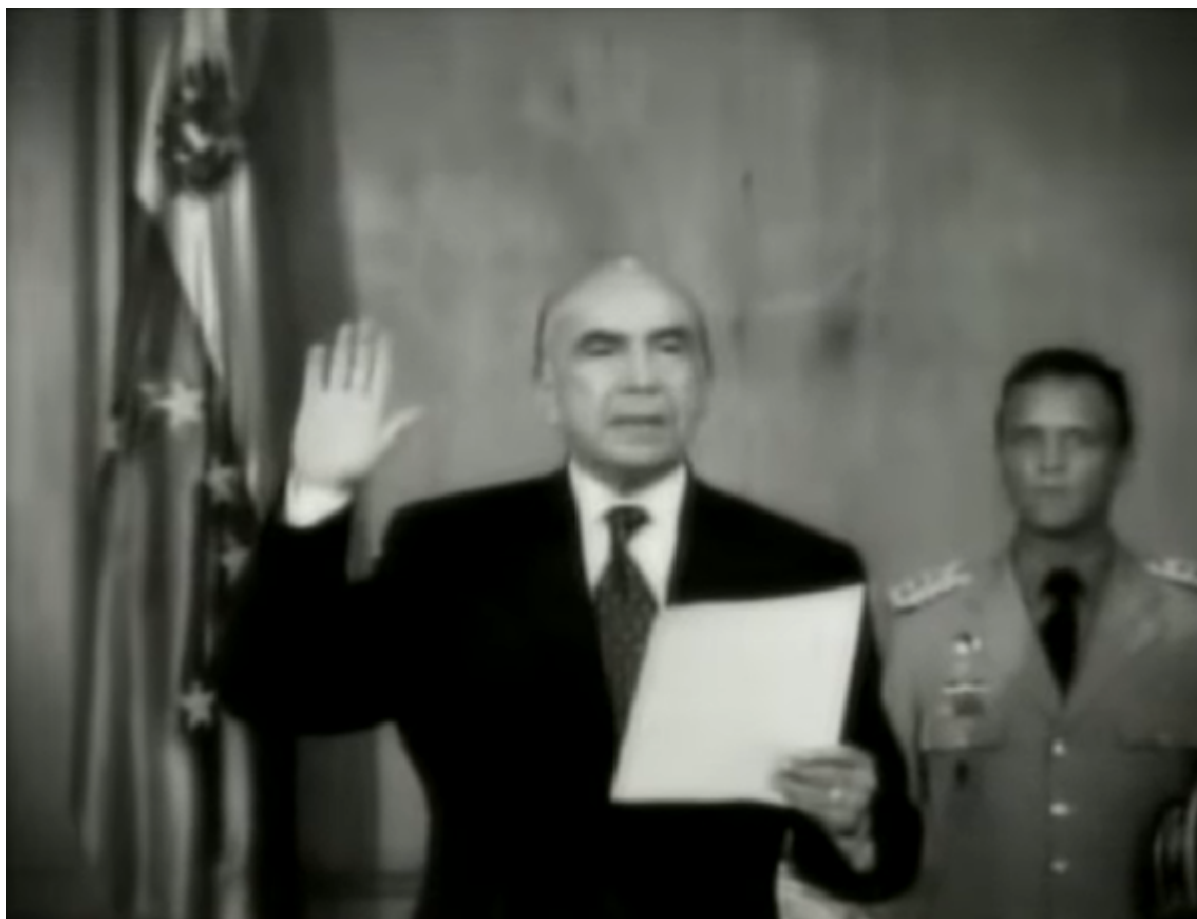
Te wydarzenia stały się impulsem dla zaostrzenia trwającej już od pewnego czasu akcji protestacyjnej. Prywatne media, niesprzyjające El Comandante, poświęcały bardzo dużo miejsca prezentowaniu wrogich mu opinii - padały oskarżenia o **autorytaryzm, represyjność, brak zdolności do dialogu,** itd. Na 11 kwietnia pod siedzibą PDVSA zwołano wielką manifestację, w której wzięło udział **ok. 200 tysięcy osób.** W pewnym momencie protestujący zmienili trasę przemarszu i skierowali się pod Miraflores, czyli siedzibę prezydenta. Czekali tam na nich zwolennicy Cháveza. **Państwowa telewizja apelowała równocześnie do zwolenników Chavismo, aby „bronili rewolucji”.**



Demonstracja sił opozycyjnych przed siedzibą PDVSA / Fot. Prensa Presidencial - Government of Venezuela

Doszło do starć z udziałem demonstrantów, policji oraz wojska w wyniku, których zginęło 19 osób, zaś ponad 100 zostało rannych. Najbardziej zacięte walki toczyły się na moście Llaguno i jego okolicach.

Wieczorem tego dnia generał Lucas Rincón Romero wezwał Cháveza do rezygnacji (otoczywszy wcześniej pałac prezydencki i grożąc jego zbombardowaniem). Po aresztowaniu El Comandante został przetransportowany najpierw do Fort Tiuna, a później do bazy w La Orchila. **W wyniku przewrotu urząd prezydencki objął Pedro Carmona, którego pierwszym oficjalnym aktem było m.in. rozwiązanie parlamentu i sądu najwyższego oraz usunięcie ze stanowisk prokuratora generalnego i rzecznika praw obywatelskich. Uchylono również 49 dekretów i zawieszono obowiązywanie znowelizowanej konstytucji.** Zmieniono także nazwę kraju - Boliwariańska Republika Wenezueli stała się Republiką Wenezueli, co miało symbolicznie zamknąć okres rządów Hugo Cháveza, przywódcy rewolucji boliwariańskiej.



Zaprzysiężenie Pedro Carmony / Fot. Prensa Presidencial - Government of Venezuela

Zmiany okazały się jednak krótkotrwałe, ponieważ nowy rząd musiał stawić czoła masowym protestom zwolenników Cháveza, którzy domagali się jego uwolnienia i powrotu do władzy. 14 kwietnia, po udanym szturmie na Miraflores, upadł rząd Carmony, zaś stery kraju objął wiceprezydent Diosdado Cabello - zapowiadający, że jego celem jest „zabezpieczenie” posady do powrotu Cháveza. Ten z kolei wkrótce został zwolniony z więzienia wojskowego na wyspie La Orchila i powróciwszy do stolicy ponownie objął urząd prezydencki.



Wystąpienie Hugo Cháveza po powrocie do Miraflores / NTN24 Venezuela

Upadek przewrotu nie oznaczał bynajmniej końca walki o władzę i kontrolę nad wenezuelskim sektorem naftowym. Już w grudniu 2002 doszło do kolejnego ogromnego zawirowania zwanego „**narodowym strajkiem obywatelskim**” lub „**strajkiem naftowym**”. Osiągnął on swój punkt kulminacyjny, kiedy przyłączyło się do niego tysiące pracowników PDVSA.

Wenezuelski rząd początkowo usiłował ukryć włączenie się PDVSA w strajk, ale wkrótce okazało się to niemożliwe. Moment przełomowy nadszedł już **5 grudnia, kiedy to załoga tankowca „Pilín León” dołączyła do strajku i zakotwiczyła w okolicy jeziora Maracaibo.** Była to jednostka, która dostarczyła na Kubę jeden z pierwszych ładunków ropy. Zbiegło się to w czasie zapowiedziami Cháveza, które mówiły, że „**Wenezuela będzie pływać w tych samych morzach szczęścia, co Kuba**”. Do historii przeszedł kapitan wspomnianej wyżej jednostki, Daniel Alberto Alfaro Faúndez, który po latach tłumacząc motywy swojej decyzji wspominał: „Na wyspie dorastające dziewczyny prostytuują się za mydło lub przybory toaletowe (...) nie chcę takiego życia dla moich córek”. „Pilín León” szybko stał się symbolem strajku, a za jego śladem poszły inne jednostki transportujące „czarne złoto” oraz produkty ropopochodne - całkowicie paraliżując wenezuelski sektor naftowy. Wkrótce wydano rozkaz zbrojnego zajęcia wszystkich tankowców, których załogi przyłączyły się do akcji protestacyjnej.

Ten los spotkał także „Pilín León”, zanim jednak do tego doszło **został on otoczony pierścieniem ochronnym przez ponad trzydzieści prywatnych motorówek, statków, etc.** Niestety, ten piękny gest na niewiele się zdał. 21 grudnia władze odzyskały kontrolę nad tankowcem i bardzo szybko przekuły to zwycięstwo w broń propagandową. Wznowienie służby przez „Pilín León” transmitowała na żywo państwowa telewizja, co wywarło bardzo duży wpływ na opinię publiczną po obydwu stronach barykady. **Ten moment uznaje się niekiedy za początek końca „strajku naftowego”.** Nieco później, bo w styczniu 2003, Chavez odzyskał kontrolę na PDVSA. Stało się to dzięki wspomnianemu już osłabieniu ducha oraz wsparciu pracowników, którzy nie wzięli udziału w strajku. Istotną rolę odegrali także wolontariusze, którymi uzupełniano braki kadrowe - niestety dotyczyło to również odpowiedzialnych stanowisk, co miało wkrótce przynieść katastrofalne skutki.

Lejos de la perfección*

Opór stopniowo gasł, choć strajk zakończył się oficjalnie dopiero 3 lutego 2003 r., pogłębiając ogromne kłopoty gospodarcze Wenezueli. **Przychylni Chavezowi komentatorzy twierdzą, że w wyniku zawirowań lat 2002-2003 z kraju „wyparowało” ok. 40 miliardów dolarów.** Na wyobraźnię jednak bardziej działa fakt, że **kraj posiadający największe rezerwy ropy na świecie musiał... sprowadzać ten surowiec z Brazylii, czy Stanów Zjednoczonych.**

W opisywanym okresie, **w ramach reperskusji, Chávez zwolnił 15-19 tysięcy pracowników spółki** (ok. 25% załogi), zastępując ich ludźmi sobie wiernymi lecz niekoniecznie przygotowanymi merytorycznie do pracy. **Zwieńczono tym samym krwawy i wyjątkowo burzliwy proces przejmowania kontroli nad firmą.** Skutki tego „sukcesu” miały okazać się opłakane.

Od momentu objęcia władzy przez Cháveza do roku 2012 **produkcja ropy naftowej przez PDVSA spadła o blisko 25%.** Od 2008 do 2012 **zadłużenie wobec banków wzrosło dziesięciokrotnie - do astronomicznego poziomu 32,5 mld dolarów. W 2013 osiągnęło pułap 39,2 mld dolarów.** Większość dochodów firmy była przeznaczana na realizację kosztownych programów socjalnych, mieszkaniowych, czy nawet zbrojeniowych. Normą stały się sytuacje, kiedy wydatki na cele polityczne przewyższały CAPEX. Dla przykładu, firma przeznaczyła 17,9 mld dolarów na projekty inwestycyjne w sektorze oil&gas oraz 30,1 mld dolarów na projekty rządowe, w tym **zakup rosyjskich myśliwców.** Znakomitym dopełnieniem tego obrazu jest fakt, że w owym czasie prawie 15% pracowników PDVSA było zatrudnionych w podmiotach nie związanych z sektorem energii - obsługując np. misje boliwariańskie.

Jeden z najbardziej uznanych „merytokratów” (dziś powiedzielibyśmy - technokratów), były dyrektor PDVSA Eddie Ramírez, napisał w 2013 r.: **„W tych czerwonych latach działalność rafinacyjna PDVSA była naznaczona brakiem wiedzy operacyjnej** i niewielkimi nakładami na rozwój oraz konserwację”. Wskazywał, że prowadziło to do licznych wypadków oraz potężnego spadku mocy produkcyjnych.

Skutki populistycznych rządów Cháveza, zawirowań opisanych powyżej, wieloletniego niedoinwestowania tamtejszego sektora naftowego oraz błędów Nicolasa Maduro (ucznia El Comandante) odczuwalne są do dzisiaj. Według danych Bloomberga w ubiegłym roku Wenezuela eksportowała ok. 1,2 mln b/d, czyli **najmniej od blisko trzydziestu lat**. Analitycy Center for Strategic & International Studies wskazują, że w 2017 roku za sprawą Wenezueli dokonał się największy na świecie nieplanowany spadek produkcji ropy naftowej. Zgodnie z przewidywaniami trend ten był kontynuowany w 2018 r., co zaowocowało średnim wydobyciem na poziomie 1,3 mln b/d. Równie fatalnie zapowiada się bieżący rok, w którym produkcja dzienna ma spaść poniżej 1 miliona baryłek. Dla porównania, Stany Zjednoczone posiadające sześciokrotnie mniejsze rezerwy ropy, niż Wenezuela, osiągnęły w ub. r. pułap 11 mln b/d.

**Śródtytuły pochodzą z piosenki "El Libertador - Homenaje a la Revolución Bolivariana" (Wyzwoliciel - hołd dla rewolucji boliwariańskiej).*